

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
12 — 23
grudnia
1948 r.
Rok III.
Nr 48

K. Jedliński

Bicz Boży

Niedawno prasa katolicka przyniosła nam niepokojące wiadomości z zagadnienia rozwodowego. W gdyńskim sądzie rozwodowym, obejmującym miasto i okolice, wpływa codziennie jedna sprawa. Większość ich wnoszą mężczyźni. Sąd z braku podstaw formalnych do udzielenia rozwodu wiele spraw umarza. Szał rozwodowy trwa.

Jest w Ameryce, jest w Anglii i Francji. Próbuje go sobie wytłumaczyć przyczyną różnoraką. Najnowsze prawodawstwo w Z.S.R.R. niemal że całkowicie wykluczyło możliwość uzyskania rozwodów. Lud nasz w 90% katolicki powinien mieć na te sprawy odpowiednio urobiony światopogląd w duchu nauki Chrystusowej. Zrozumieć nie możemy dlaczego tyle rozwodów. Zastanawia nas i ciekawi kim są ludzie, którzy starają się o rozwód. Czy to ludzie dostatecznie przygotowani do małżeństwa i zdający sobie sprawę czym małżeństwo jest w ogóle dla narodu i dla szczęścia osobistego. Jeszcze jedno nas interesuje. Jakże istnieją po temu przyczyny, aby instytucję małżeńską, którą zaprzysięga się dobrowolnie, opiera o prawa najwyższego autorytetu tj. o Boga — niweczyć bez podstaw formalnych?

W każdej rzeczy można szukać przyczyn, które tkwią bądź to w górze, bądź to w nizinach.

Niektórzy na małżeństwo patrzą jako na wytwór ulepszanego stadła zwierzęcego. „Zapewne, że łączy nas ze zwierzętami instynkt zachowania gatunku, lecz nie słuszniej i nie godziwiej byłoby szukać początku w myśli Bożej, ponad nami? Czy miłość Stworzyciela do swoich stworzeń i troska o nie z jednej strony a odwzajemniona miłość stworzeń ich poddanie swemu Stwórcy z drugiej nie można uważać za idealny prawzór stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi?”

Nie ma nic świętszego, nic bardziej boskiego wśród ludzkich urządzeń na ziemi nad rodzinę.

W niej tkwi prazródło bezpośredniego boskiego oddziaływania, twórcze dzieło nowego życia. Z tej też przyczyny sam Bóg zainteresował się zagadnieniem rodziny, by człowieka ustrzec od fatalnych błędów. Życie rodziny otoczył specjalną opieką, naświetlił prawdą objawioną, ujął w prawa. Człowiek w momentach słabości, niedorozwoju psychicznego przez nałogi i wynaturzenia chciałby się ich pozbyć. Twierdzi wówczas, że dzieje mu się krzywda, że prawo Boże jest za ciężkie.

Chrystus uświęcił rodzinę. W niej się wychował i przygotował do odkupienia świata. Pierwszego cudu dokonał na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej. Rozpacz wdowy z Naim, ból ojca po stracie córki, płacz sióstr po śmierci Łazarza stały się powodem, iż nadwyrazne i uszkodzone życie rodzinne przywrócił do pełni specjalnymi cudami.

Chrystus nauczając uczniów o Bogu nie znalazł bardziej odpowiedniego określenia i nazwał Go „Ojcem”. Gdy św. Jana oddał Marii w opiekę, nazywa ją „Matką”. W postaci św. Jana uosobiona była przecież cała ludzkość. Nigdy nie użyłby słowa ojciec i matka w charakteryzowaniu istot Mu najdroższych, gdyby z tymi słowami nie byłyby utożsamione prawdy o najszlachetniejszej miłości, o najwznioślejszej ofierze i bezwzględnej wierności.

Historia uczy nas, że im wyżej jakieś społeczeństwo stało cywilizacyjnie i moralnie tym bardziej szanowało rodzinę. Te narody, które zaniedbały kult rodziny a z nią troskę o czystość obyczajów, poczęły chylić się ku upadkowi.

Rodzina jest szkołą życia. Dobra rodzina to baza, na której stoi silny gmach życia społecznego.

Zyjemy w takich czasach, kiedy ze smutkiem musimy stwierdzić, że w tej dziedzinie wojna pozostawiła straszne zło moralne. Stokroć łatwiej odbudować się gospodarczo i przemysłowo niż naprawić i uleczyć ruinę moralną.

Zdziesiątkowana ludność, nienormalne warunki powojenne, długoletnie rozłąki, osłabiły poczucie przynależności do rodziny i osłabiły więź wspólnoty rodzinnej. W umyśle nowoczesnego człowieka wojna zostawiła głęboko wyżyłbione pod pozorem nowoczesności błędy pogładowe. Wiedząc że tak jest trzeba koniecznie naprawić braki i uzgodnić swój światopogląd z prawem Bożym formując go na zasadach nauki objawionej. To jedno zadanie. Drugie zaś,



Główne wejście do kościoła Matki Boskiej w Rokitnie
— Częstochowie Z. O.

które czeka na społeczeństwo katolickie, to umiejętność wypracowania takich warunków, by rodzina stała się ogniskiem promieniującym, przybytkiem gdzie małżonkowie i ich dzieci czują się najlepiej, do którego najchętniej wracają po dniach mozołu i pracy. W nim nabierają siły, wypoczywają, przygotowując się do nowych wysiłków. Wszystko co jest złe, co technie zmysłowością, niegodą i jest wyrazem egoizmu. Co zaślepia, nie śmie mieć wstępu w progi domu rodziny katolickiej.

W pierwszy rzędzie warunki sprzyjające rozwojowi życia rodzinnego i małżeńskiego musi wypracować kobieta. W jej bezpośrednim interesie leży formowanie dobrej rodziny. Starczy pod tym względem choćby cośkolwiek się zaniebać, dać się ponieść kaprysom, brakowi równowagi, a może zawalić się wszystko to, co miało być szczęściem dla człowieka. A niestety na tym polu tak wiele popełnia się błędów tak ze strony męża jak ze strony żony. Miłość, która miała człowiekowi okraścić życie staje się wówczas karą, biczem Boga za zdeptane prawo, brak wartości i cnót rodzinnych. Plaga ta roznieśiona po całym społeczeństwie do ruiny może doprowadzić najtęższe narody.

W czasie adwentowego przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, do dni miłości rodzinnej, niech rodziny nasze zawczasu postarają się brakom zaradzić, co złe naprawić a dobre umocnić.

Największy z Proroków

Siedem znanych osobistości z ces. Tyberiuszem na czele wylicza św. Łukasz, by z historyczną dokładnością oznaczyć początek dzieła Odkupienia, otwartego publicznym wystąpieniem św. Jana Chrzciciela. Było ono wielką misją na temat: „Pokutę czynicie bo zbliża się Królestwo Boże”.

Jan przygotowuje się do niego bardzo poważnie. Wie, że wielkie, przełomowe czasy niezlomnych wymagają charakterów. Już lata chłopięce spędza na pustkowiu: „było dzieciątko na pustyniach, aż do okazywania swego przed Izraelem”. Prowadzi życie pokutne, niesłychanie surowe, pełne wyrzeczeń i umartwień: odzienie z sierści wielbłądziej, nie zna wina ani nawet chleba, karmi się miodem leśnym i szarańczą, którą przepisy Mojżeszowe uznawają za legalny pokarm. „Napelniony jest Duchem świętym”. Wymaga więc od siebie niezmiernie wiele, jednak dusze prawe, niezarażone pychą i uporem grzechowym, chociaż zblakane na manowcach słabości, podnosi z łagodnością lekarza, przyjaciela, ojca. Celnikom — cesarskim poborcem podatki każe postępować sprawiedliwie: „nie wymagajcie nic ponad to, co jest nakazane przepisami”. Żołnierzom łupiących spokojną ludność zachęca do przestawiania na małym: „unikajcie wszelkiego gwałtu, przestawajcie na waszych żołdach”. Głosi dobroć i miłość chrześcijańską: „kto ma dwie suknie niech da niemającemu; a kto ma pokarmy, niech także uczyni”.

Pokorny i skromny mimo godności Przednika Chrystusowego — bo protestuje żywo, przeciw przypuszczeniom tłumu, który upatruje w nim Mesjasza. Zarzeka się, że nie jest ani prorokiem, ani nawet godnym zdjąć obuwie Chrystusa. Ale zato chłoczce strasliwą groźbą złość i pychę faryzeuszów, zagorzałych wrogów Mesjasza: „siekiera przyłożona już jest do drzewa, które jeśli nie rodzi dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone”. Twarde słowa prawdy rzuca w oczy saduceuszom, zmateralizowanym i pełnym obłudy hulakom, kumającym się z rzymskim okupantem: „Rodzaju jaszczurczy, kto ci pokazał uciekać przed nadchodzącym gniewem? Czyńcie godne owoce pokuty a nie mówcie, że „ojca mamy Abrahama”.

Łagodny dla małych, bezwzględnie piętnuje wszechwładnych, a bezkarnych grzeszników. Widzi zgorzenie na dworze Heroda, żyjącego w nieprawym związku z Herodiadą, więc bez trwogi rzuca mu w twarz: „nie wolno ci mieć żony brata twego” — choć wie że za to słowo czeka go zemsta tyra.

Surowość jego cnót i pełne wyrzeczeń życie pustelnika zyskują mu ogromne zwycięstwo. Lud uważa go za obiecanego Mesjasza. Sanhedryn, najwyższa religijna władza żydowska, poważnie niepokoi się tą niezwykłą postacią. Wysłani delegaci proszą go o wywiad: „kim jesteś? Pokornie i wyraźnie tłumaczy im swe posłannictwo: „nie jestem Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem. Jam jest głos wołającego na puszczę: „Prostujcie drogę Pana”. Wprawdzie chrzcił wodą, lecz pośród was stanął, którego nie znacie, któremu nie jestem godzien obuwia rozwinąć...”

Nigdy dotychczas nie spotkał się bezpośrednio z Chrystusem, wie tylko, że „na którego ujrzyś Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym”. Gromadzi więc wokół siebie młodych zapaleńców, wybrańców łaski, urabia ich wewnętrznie przez modlitwę i pokutę by ich oddać Jezusowi z chwilą Jego ukazania. A wówczas gdy nadchodził, wskazywał na niego z radością: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. © Nim to mówiłem: idźcie za mną

Maż, który był przede mną, pierwej niż ja. Dlatego tu przyszedł chrzcić wodą, aby On był objawiony Izraelowi”.

Dwóch najlepszych uczniów opuszcza św. Jana zaraz, potem cały szereg innych „wszyscy idą do Niego”. Widzi koniec swego posłannictwa, czuje kres walki ze złem i krótki triumf gwałtu i zbrodni. Jakby się spieszył — upewnia resztę uczniów że Naza-rejczyk jest oczekiwanym Mesjaszem, każe im odejść do Niego... Ostatnia godzina. Za głoszenie prawdy i czystości obyczajów: ciemny loch więzienny, kajdany. Gdyby żył w naszych czasach nie minąłby go obóz koncentracyjny i ruszta krematorium jak poznał je ów „dobry pasterz”. Ks. Biskup Kozal, co „duszę swą dał za owce swoje”.

Znany koniec krwawego dramatu, rozegranego w podziemiach herodowego pałacu: wspaniały bankiet, opary wina i alkohol, zamglone mózgi, bezwstydy tancerki, rozpalone namiętności — „daj mi na misie głowę Jana Chrzciciela”. Potem topór katowski, męczeńska śmierć. Jan odszedł tak jak po nim Apostołowie i tysiące innych co dali świadectwo prawdzie.

Nikt z żyjących ani nawet sama Matka Zbawiciela nie może się poszczycić tak chlubnym świadectwem, jakie Prawda Odwieczna, Syn Boży oddał własnymi ustami Janowi: „Coście wyszli na puszcze widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Proroka? — Zaiste! powiadam wam: i więcej niż proroka! Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem Twoim, który zgotuje drogę Twą

przed Tobą. Zaprawdę! powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiasty większy nad Jana Chrzciciela.”

T. Brynicki



Przekleństwo rozwodów

Ks. N. Mędlewski

Pójdźcie Błogosławieni

Nie ma człowieka, któryby nie pragnął pełnego i nigdy nie kończącego się szczęścia. Lecz dziwna to rzecz, że ludzie tak gorliwie służą światu a tak niedbale Bogu. Jakże króciutkie i zawodne są radości, które daje świat, jakże często krótki uśmiech jego szczęścia zamienia się w długotrwały płacz i w gorycz. Dzisiaj masz dom, masz gospodarstwo, masz skład, jutro możesz być żebrakiem. Dzisiaj masz przyjaciół i wielbicieli, jutro jesteś opuszczony, zdradzony, wzgardzony. Jakże inaczej oplaca się służba Boża. Nagrodą za kilka lat mozołu życia ziemskiego nie jest zimny ciasny domek, nie pełne trudów i obaw gospodarstwo, ale królestwo niebieskie pełne jasności, ciepła i niewypowiedzianej rozkoszy. Zaden umysł ludzki nie może wyobrazić sobie wielkości i wspaniałości szczęścia niebieskiego. Św. Paweł, któremu Bóg odsłonił nieco rąbka tajemnic nieba, nie znajduje słów na wyrażenie swego zachwyty. Wzruszony i przejęty do głębi zdolał wypowiedzieć jedynie te słowa: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to

Bóg nagotował tym, którzy Go miłują” (I. Kor. 2,9). Radości nieba są tak wielkie, że według słów św. Grzegorza jest życie nasze na ziemi w porównaniu z wieczną szczęśliwością raczej śmiercią aniżeli życiem. Św. Wincenty Ferereusz zaś stwierdza, że szczęście wybranych jest wielkie, iż męki wszystkich męczenników razem wzięte nie są dostateczną zasługą za jedną godzinę szczęśliwości niebieskiej.

Największym szczęściem w niebie jest oczywiście oglądanie Boga, który jest źródłem wszystkich doskonałości, wszystkiej jasności, wszystkiej radości, wszystkiej miłości. Ponieważ jednak stworzenie nie może własnymi siłami oglądać Boga, przeto Bóg sam uzdolnił nas do tego mocą najwyższego cudu udzielając nam szczególnego światła chwały. Oświeceni najwyższą światłością poznamy Boga i Jego niepojętą miłość ku nam uszczęśliwionym pyłkom ziemskim. Przejęci do głębi pięknnością i dobrocią Boga rzucimy się w objęcia Jego w najgłębszej miłości, by się nią rozkoszować na wieki. Ponieważ niebo jest królestwem miłości, przeto miłują się

Ewangelia na Niedzielę 3 Adwentu wg św. Jana (1, 10—28).

Głos wołający na puszczy

W on czas: Judejczycy z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów z pytaniem: „Ktoś ty jest?” A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: „Ja nie jestem Chrystusem”. Zapytali go tedy: „Cóż więc? Czy jesteś Eliaszem?” — I odrzekł: „Nie jestem”. — „Czy jesteś prorokiem?” — I odpowiedział: „Nie”. Rzekli mu więc: „Kimże jesteś?” — byśmy odpowiedź dać mogli tym, którzy nas wysłali; — co mówisz sam o sobie? „Jam głos” — odrzekł — „co woła na pustkowiu: „Droga prostuj-

cie Panu”, jako mówił Izajasz prorok (40, 3). A wysłańcy należeli do grona faryzeuszów. Toteż postawili mu pytanie i rzekli doń: „Dlaczego więc chrzczisz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem?” Odpowiedział im Jan mówiąc: „Ja chrzczę wodą; ale pośród was stanął Ten, którego wy znacie: Tęci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a jam niegodzien rozwiązać rzemienia sandałów Jego”. To działo się w Betanii, za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

też wzajemnie wszyscy jego mieszkańcy. Żadna matka na ziemi nie miłuje tak swego dziecięcia, jak w niebie miłuje jeden drugiego. A jakaż nowa radość napelni serce, gdy wszedłszy do nieba odnajdziemy tam ukochanych rodziców, krewnych przyjaciół.

W niebie nie będziemy już ani łaknąć ani pragnąć (Obj. 7,16). W niebie nie będzie już ani śmierci, ani smutku, ani skargi, ani boleści (Obj. 21,4). Rozkosze jego będą trwały wiecznie. „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, mówi Chrystus Pan, i posiadźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata... I pójdą... sprawiedliwi do żywota wiecznego” (Mat. 25,34,46).

Rozkosze niebieskie nie są oczywiście jednakże. Stopień szczęśliwości i chwały w niebie zależy od liczby i wielkości zasług zdobytych na ziemi. Im większa jest miłość Boga na ziemi, im większe posłuszeństwo dla Jego przykazań, im większa ofiara, im większe usłużenie, tym większa nagroda. Mimo różnych szczęśliwości w niebie nie ma tam żadnej zazdrości. Każ-

dy bowiem czuje i wie, że otrzymał nagrodę zbyt hojną i zbyt uszczęśliwiającą. A ponieważ w niebie wszyscy się miłują, przeto jeden drugiemu nie tylko nie zazdrości ale przeciwnie szczęściem drugiego sam jest szczęśliwy.

Tak wspaniałego nieba nie zdobywa się oczywiście przez używanie rozkoszy na ziemi, lecz przez wysiłek, przez cierpienie i zaparcie samego siebie. Wielką nagrodę osiąga się jedynie przez wielki trud. Dlatego to mówi Pan Jezus: „Ciężka jest brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota” (Mat. 7,14). A św. Paweł dodaje, że „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”. (Dz. Ap. 14,21).

O jakże cenne jest życie, jeśli za krótką chwilę pracy, zaparcia się, cierpienia, modlitwy możemy wstąpić do nieba. O warto naprawdę, Drogi mój Przyjacielu, żyć. Warto pracować i modlić się. Warto nawet cierpieć największą nędzę, by tylko wejść do nieba, ujrzeć Boga i zatopić się w szczęśliwości wiecznej.

Rozwój Legionu Marii

(Dokończenie)

Po roku 1927 młoda armia maryjna występuje poza Dublin.

Legion rozwija się szybko w Anglii. W roku 1928 zdobywa Glasgow, a w 1929 Londyn. Stamtąd skierowano akcje do Indii, do Meksyku w 1931, do Kanady w 1932, do Australii 1933 (Transvaal).

Pięć kontynentów zapaliło się gorliwością legionową. Dzisiaj modlitwa Legionu Marii „Tessera” jest odmawiana w 48 językach i narzeczeniach. Przeszło milion aktywnych członków stoi w szeregach tej organizacji będącej obecnie najnowocześniejszym ruchem w Kościele Bożym.

Statystyki dowodzą, że ośrodki nowe codziennie powstają we wszystkich krajach.

Legion przy pracy

Legion Marii zaangażowany jest w ciągłej, cichej pracy nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych. Członkowie, pod przewodnictwem Hierarchii oraz swoich duszpasterzy dbają o swoje usłużenie przez modlitwę i współpracę z Kościołem. Legioniści oddani są Biskupom i Proboszczom. Nie gardzą żadną formą apostołstwa. Odwiedzają domy wiernych aby żyć z nimi, spójnią między ludem a kapłanami. Niosą więc pociechę chorym, przygotowują ich do Sakramentów św., zachęcają oziębłych i obojętnych do Wiary. Próbują w różnych okolicznościach wzbudzić lepszą praktykę religijną w dobrych katolikach.

Szkolenie dzieci

W wielu krajach legion poświęca się nauczaniu dzieci licznych rodzin i przygotowaniu młodzieży do Pierwszej Komunii św. Legioniści chodzą regularnie do Państwowych i Prywatnych szkół, oczywiście za zgodą Władz, i udzielają lekcji religii katolickim studentom pragnącym żyć w wierze ojców.

Wizytują wierzących uczniów i bardzo często udaje im się nakłonić rodziców do oddania ich do szkół katolickich. Zdarza się, że takie odwiedziny są okazją by ożywić życie religijne w niejednych rodzinach. Często doprowadza do uporządkowania małżeństw. Skonstatowano, iż tam gdzie w szkołach istnieje grupa młodzieży legionowej, dzieci także stają się gorliwymi apostołami wśród współuczniów. Grupy młodych legionistów Marii stawały się

pierwszymi przedszkolami cennych powołań kapłańskich.

Praca po szpitalach

Wspaniały przykład pracy wybitnie legionowej daje się zauważyć w odwiedzaniu szpitali.

Tradycyjna grzeczność i uprzejmość oraz szczerze zainteresowanie się każdą pojedynczą duszą sprawia, że wizyty te nie tylko są pociechą dla pacjentów, lecz także źródłem pocieszenia słabych serc. Poprzez systematyczne kontakty z chorymi po domach, legioniści mają również możliwość dobrego wpływu na ich rodziny.

Na specjalną wzmiankę zasługują tutaj przydania (koła) pielęgniarki i pielęgniarek. Ci co wytrwali w członkostwie jednoznacznie potwierdzają, że posiadają w or-



F. Duff, założyciel Legionu Marii

Z życia katolickiego

Ofiarny lekarz. W Krakowie zmarł dr Marian Nowak, lekarz szpitala Bonifratrów, znany w całym mieście ze swej ofiarności na rzecz chorych. Po krótkiej i niespodziewanej chorobie z raka w dłoni poszedł na stół operacyjny, by więcej nie wrócić. Był to prawdziwy chrześcijanin uczynkiem i prawdą, poświęcający swe ofiarne życie na służbę chorych. Nie dość mu było, że otaczał ich najtroskliwszą opieką, że robił wszelkie wysiłki na jakże pozwałala sztuką lekarską, aby uratować ich życie. Kiedy widział, że wiedza jest już zupełnie bezsilna, uderzał tam, gdzie jedyny pozostał ratunek, — do Boga. Swoje codzienne Msze św., swoje Komunie św. ofiarowywał za tych swoich biedaków. Był tam lekarzem, którego podziwiali chorzy, że ich nie tylko leczy, ale również za nich się modli. Różaniec był jego codzienną modlitwą.

Arcybiskup Waszyngtonu o Kardynale Hlondzie. Arcybiskup Waszyngtonu, Patrick O'Connell, dowiedziawszy się o śmierci Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przestał wyrażać sympatii narodowi polskiemu.

Wyrażając swój głęboki żal i „wyrazy współczucia” Arcybiskup O'Connell powiedział: „Miałem zaszczyt mieć z Nim do czynienia podczas naszej wspólnej akcji pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności polskiej. Nikt inny nie oddał się tak całkowicie sprawie odbudowy Kościoła Katolickiego w Polsce, oraz duchowej i materialnej pomocy polskiej ludności.

Polacy na całym świecie pogrążą się w żalobie z powodu Jego śmierci, lecz pociechą dla nich będzie fakt, że żył i umarł, pracując dla lepszej i szczęśliwszej przyszłości Polski”.

Katolickie Dzieło Biblijne. We wrześniu obchodzono w Sztutgardzie 15-tą rocznicę założenia przez dr Strubingera Katolickiego Dzieła Biblijnego. Organizacja ta postawiła sobie jako cel wzbudzenie wśród wiernych umiłowania Pisma św., oraz rozdawnictwo biblii, zwłaszcza zaś Nowego Testamentu. Hasłem organizacji stało się: Nowy Testament w każdym katolickim domu.

Zgon Nuncjusza Papieskiego. Zmarł nuncjusz papieski w Irlandii, arcyb. Paschal Robinson. Zgodnie z jego życzeniem wyrażonym przed śmiercią, pochowano go w habicie franciszkańskim, boso i bez odznak arcybiskupich.

Kongregacja papieska obrzędów przystąpiła do przeprowadzenia sprawy beatyfikacji O. Rafała Chylińskiego, kapłana z zakonu OO. Franciszkanów w Polsce. Uznano już heroiczność cnót, która okazała się szczególnie w ratowaniu i pomaganiu dotkniętych epidemią szerzącą się w Polsce w latach 1736—1739. Umarł w Łagiewnikach w 1741 r.

W związku z przygotowaniami do procesów kanonizacyjnych Królowej Jadwigi, błog. Jolanty i O. Kolbego, należy przypomnieć, że Naród Polski dał Kościołowi dotąd 10 świętych i 13 błogosławionych, wyniesionych przez Stolicę Apostolską na ołtarze.

W wieku 19 mieliśmy tylko jedną kanonizację. 20-te stulecie dało nam dotąd św. Andrzeja Bobolę.

Czy jesteś już członkiem Klubu Jasnych Książek? Klub ten nie wymaga żadnych zobowiązań ani też przedpłat. Redakcja Tygodnika Katolickiego wciąż jeszcze przyjmuje zgłoszenia na pierwszą serię „Jasnych Książek”.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Nie kradnij

Warto się też na łamach naszego pisma zastanowić jak to u nas szanuje się siódme przykazanie boskie: nie kradnij. Ustawicznie stwierdzamy fakt. Ludzie kradną, kradną często, kradną przy łada okazji. Kradną dorośli i co gorsze młodzież, a nawet nieletnie dzieci. Ciągłe się słyszy, że tu czegoś brak, tam coś przepadło. Ginę rzeczy drobne, ginę cenniejsze. Przepadło. Ukradli. Ten i ów stwierdza brak portfela, teczki, inny znów naprosto ogląda się za swą walizką, na chwileczkę tylko zostawioną bez czujnej opieki. Alarm. Wołanie o milicję.

Byliśmy nawet świadkami, jak nieletnie dziewczęta okradają skarbnice kościelne. Każde badanie nieletniego złodzieja wykazywało jak najgorsze warunki wychowania w domu. Normalnie sprawami tymi zajmuje się milicja. Ale coś mi się wydaje, że żadne władze nie wiele pomogą, jeżeli ludzie nie będą w sobie posiadali głęboko zaszczerpionej zasady wyniesionej ze szkoły i domu: szanuj cudzą własność, nie wyciągaj po nią ręki. Ona jest dla ciebie świętością, której ci naruszać pod żadnym względem nie wolno.

O ile w sercach ludzkich nie będą głęboko zakorzenione chrześcijańskie zasady, nigdy człowiek nie będzie dość szlachetnym, dość szanującym swoją godność, a z nią i własność innego człowieka.

Rozumiem: wojna. Ludziska przyzwyczaił się do kradzieży gdyż ona niejednokrotnie ratowała ich od głodu, a nawet od śmierci, ale teraz po wojnie za wszelką cenę należy wrócić do porządku moralnego i boskie przykazanie, jeszcze raz powtórzyć boskie przykazanie, jeszcze raz powtórzyć boskie przykazanie, powołać do życia. — Nie kradnij.

To co się teraz dzieje można bez przesady nazwać powszechnym złodziejstwem.

Złodziej z bezczelną odwagą dociera wszędzie. Ani względ na nędzę bliźniego, ani miłość do osoby sobie oddanej, ani świętość miejsca i względ na własny honor nie powstrzymuje go od hańbiącego czynu kradzieży.

Wielki procent amatorów cudzego mienia i łatwego zarobku przypada dzisiaj na młodzież. Chłopcy 16—17-letni, nieraz silni i odważni, a nawet inteligentni, którzy mają wszelkie gane, aby w życiu stać się dzielnymi, statecznymi i twórczymi obywatelami zeszli na pochyłość. — Całą swoją energię życiową i kapitalną nieraz pomysłowość poświęcili haniebnemu fachowi złodziejstwa. Co gorsze, kobiety i dziewczęta nawet kradną.

Gdzie są rodzice, gdzie wychowawcy i nauczyciele tych młodych. Czyż nie było nikogo, kto by do dzieciństwa wpoił zasadę poszanowania cudzej własności. Czyż nie było nikogo, kto by im wytłumaczył, że kradzież jest czynem moralnie i społecznie szkodliwym, hańbiącym życie człowieka. Złodziejstwo to ciemna plama na naszym honorze narodowym. Są państwa, gdzie niemal nie ginie, jak w takiej Danii czy Szwecji. Społeczeństwo dobrze wychowane. Dlaczego tego nie ma u nas. O czyste i niesplamione ręce chodzić powinno nam na każdym miejscu. Wpierw jednak trzeba wziąć w młoda duszę zasady uczciwości i prawości.

Szczególą uwagę na ten problem powinna zwrócić młodzież. Niech z grona swego wyklucza kolegów, którzy są nieuczciwi, niech nieuczciwość piętnuje na swoich zebraniach i spotkaniach towarzyskich, niech sama przyzwyczaja się do uczciwości, do poszanowania cudzej własności, do pracy czystych rąk.

T. H.

dziecinnych spraw, które zostawiamy, dorastając, za sobą.

E. Schmiedeler

„Miłość — małżeństwo — rodzina” — Ks. św. Jacka, Katowice.

Prymas a młodzież

Spadł na nas bolesny cios: najwyższy zwierzchnik Kościoła Katolickiego w Polsce, ukochany przez wszystkich Prymas odszedł od nas na zawsze. Ten wielki człowiek, cieszący się olbrzymią powagą wśród całej chrześcijańskiej społeczności, człowiek, którego życie było ustawiczną walką o przepełnienie świata najgłębszymi zasadami wiary katolickiej — odszedł od nas w okresie, gdy otrząsnąwszy ze siebie pył wojny wkroczyliśmy w nowe życie.

Celem tego życia była realizacja hasła i zasad wiary katolickiej, budowa kultury katolickiej w Polsce. Obcy wydaje nam się patos, nie znośmy wytartych komunałów, nie wylewamy łez, ale mimo to stwierdzić musimy, że śmierć Prymasa, wieść o niej odbiła się bolesnym echem w naszych sercach.

Straciliśmy Wodza, który włodarzył naszymi duszami i wiodł je tam, gdzie nie ma wojen, zbrodni, oszustw, gdzie nie ma nędzy, poniżenia, utrapienia i cierpień. lecz jest szczęście w najdoskonalszym znaczeniu. Wódz to był niezrównany, nie też dziwny, że kochała go polska młodzież. Młodzież ta była wieczną troską Kardynała, przedmiotem jego szczególnej opieki. Kardynał znał młodzież dobrze, umiał trafić do młodzieńczych serc, potrafił znaleźć drogę do młodych dusz i zjednać je dla siebie i dla wspaniałych ideałów chrześcijańskich. Rolę świetnego wychowawcy młodzieży wykazał Kardynał Hlond przede wszystkim wtedy, gdy jako młody kapłan został wysłany na ważne stanowisko dyrektora w zakładach salezjańskich we Wiedniu. Z biegiem czasu przejął rząd nad prowincją zakonną, która oprócz Austrii i Węgier obejmowała także Niemcy Zachodnie. Pracą, jaką tam dokonał, mogłoby się poszczycić kilku zdolnych organizatorów i społeczników. W ciągu trzech lat swej działalności, liczba zakładów dla całej rzeszy młodzieży biednej, rzemieślniczej, sieroczej, trzykrotnie się zwiększyła. Prymas rozłożył całą opiekę nad tą niezamożną, czasem nawet nieszczęśliwą młodzieżą, rozumiał ją jak nikt inny chyba, gdyż sam pochodził z ubogiej rodziny. Żył we wsty i miłości i zaufania pomiędzy Dostojeńskim Kościoła a młodzieżą zostały właśnie teraz nawiązane, a z czasem stały się coraz mocniejsze. Później już, jako administrator apostolski na Śląsku, rozwijał Prymas szeroko zakrojoną akcję, której celem jest skupienie jak największej liczby młodzieży w katolickich organizacjach. Jednoczy więc młodzież w Katolicki Związek Młodzieży, poświęcając mu wiele trudów i cennego czasu. Jako Kardynał i Prymas Polski stara się o stworzenie całej armii młodych, przepojonych do gruntu katolickimi zasadami. Chciał jak sam powiedział, stworzyć i wychować w Polsce typ człowieka, który by był potęgą ducha i tym duchem górował nad innymi. U Kardynała za słowami szły natchnienia czynu: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, przekształcił w Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Nad rozwojem tej organizacji nie strudzenie czuwał. Kocha młodzież a ona odpłaca Mu równie wielką miłością, wiernością i bezgranicznym zaufaniem. Wierną Mu pozostała aż do śmierci.

Tadeusz Haluch

Już nie jestem dzieckiem

Marzenia

Lata powoli upływają w młodym wieku, a już pomiędzy 15—17 rokiem życia zdają się ciągnąć zbyt długo, w pojęciu młodych. W ciągu tych paru lat cała postać dziewczęca ulega wielkim zmianom, a zmiany te odbijają się też na jej usposobieniu. Paniątka w tym wieku staje się nieraz przykra dla otoczenia, obraźliwa i skłonna do przesady, która jej się legnie w wybujałej wyobraźni. Walka z tymi humorami będzie o wiele łatwiejsza, o ile pouczymy paniątkę jakie jest ich pochodzenie, jaka przyczyna, a szczególnie, gdy jej powiemy, że zazwyczaj są to tylko objawy przejściowe. Przypatrzmy się teraz kilku charakterystycznym usposobieniom właściwym temu wiekowi.

Marzenia, to ulubione zajęcie niektórych paniątek, mających życie przed sobą, a warunki domowe nieodpowiednie i trudne; w tych okolicznościach marzenia są poniekąd ucieczką od rzeczywistości. Łatwo może im ulec panna, gdy wracając zmęczona do domu ze szkoły lub innego całodziennego zajęcia, w natłoczonym tramwaju czy autobusie — wyobrazi sobie że jedzie wspaniałym samochodem, zaproszona na obiad przez znajomego do restauracji w dodatku, ubrana jest ładnie, w sukience, o której marzy od lat.

Dziewczynka nie byłaby całkiem normalną, gdyby sobie czasami nie pozwalała na takie budowanie zamków na lodzie. Tym niemniej jednak nie powinna robić tego za często, żeby te marzenia nie stały się niebezpiecznym przyzwyczajeniem. Nagły powrót do rzeczywistości z pięknego samochodu na przystanek tramwajowy w ciemnej uliczce, może spowodować zły humor na resztę dnia. Panna, oddająca się marzeniom, jest zanadto zajęta sobą, często półprzemyślna, a wskutek tego nie jest dobrą towarzyszką dla koleżanek czy dla swojego rodzeństwa, odbija się to też ujemnie na jej pracy, a życie wydaje jej się czymś nierealnym. Zdarzyć się nawet może, że w późniejszych latach przejdzie obok szczęścia, stojącego u jej progu i nie zauważywszy go nawet, a to dlatego, że myśli jej błądzą gdzieś w dalekiej i nierealnej krainie snów. Stały jej towarzysz, który mógłby być dobrym i wiernym dla niej mężem — może zostać przez nią odrzucony dlatego jedynie, że nie przypomina dostatecznie wyśnionego bohatera z romansu.

Rozsądnie przeto jest twardą ręką trzymać skłonności te na wodzy i nie pozwalać sobie na nie; najlepiej zaliczyć je do tych

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Inż. Z. Mazurkiewicz

Porządkujmy nasze osiedla

Wielkość i rozmieszczenie osiedli wiejskich zależne jest od wielkości gospodarstw rolnych i od przedsiębiorczości ich właścicieli. Gospodarstwa większe mają najczęściej duże i solidnie zbudowane domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Gospodarstwa drobne umieszczają stajenkę najczęściej obok mieszkania w jednym budynku, oprócz tego mała stodoła, czasem koło niej szopa na narzędzia, stanowią już całą zagrodę. Tych drobniejszych gospodarstw rolnych jest u nas najwięcej. Według statystyki z roku 1938 gospodarstw do 10 ha było 89 proc., zaś do 5 ha — 64,2 proc. Od tego czasu, na skutek reformy rolnej, liczba gospodarstw drobnych powiększyła się bardzo znacznie.

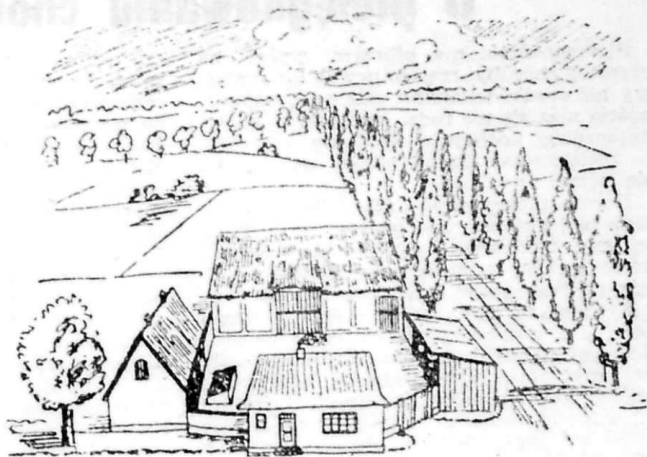
Są one rozmieszczone przeważnie w zwartych wsiach, dla braku miejsca dość ściśnięte, budynki skromniejsze, stajnie często umieszczone są w jednym budynku wraz z mieszkaniem z tego powodu gnojarnie położone są tuż przy domach i o krok lub dwa od okien. Właściciel nie są to gnojarnie, lecz gnojniki, to jest nieforemne doły, do których ścieka woda z dachów i podwórza. W dołach tych gnojnie jest układany warstwami, ale wyrzucany wprost na kupę, która dołem moknie stale w gnojówce, górą zaś jest sucha. Na taki gnojnik wyrzuca się śmiecie, czasem zdechłą kurę lub kota, czasem utopi się kurczę, wykąpie świnia i to wszystko o zgromadzi się o krok od okien domu.

Pytam się gospodarza i gospodyni, jak się tu wychowują dzieci, jakie jest powietrze, gdy się otworzy okna? — Mówią, że okien od podwórza nie otwiera się przez cały rok, a gdy dzieci bawią się na podwórzu, to tam czasem i do gnojówki które wpadnie. W takiej zagrodzie nie może być ani zdrowego powietrza, ani dobrego obornika. — A wieś jest duża, wcale nie biedna, gleba dobra, domy dość schludne i obszerne, tylko to straszne niedbalstwo z gnojownią i z porządkiem w podwórzu.

W całej wiosce znaleźliśmy tylko jedną zagrodę, w której właściciel rozwiązał w bardzo prosty sposób sprawę zdrowotności osiedla i przechowania obornika. Podwórko czysto zagrabszone, na środku rośnie drzewo, pod nim ławeczki, gnojarnię zaś przeniesiono za stajenkę z boku i obsadzono drzewami. Gnoj wyrzucany jest przez małe drzwiczki w ścianie szczytowej i układany równo warstwami na gnojarni. Ocieplony drzewami, nie wysycha tak prędko, a w razie potrzeby, skrapiany jest wodą. Gnojówkę zbiera się w małym zbiorniku, umieszczonym w jednym kącie gnojowni. Nigdzie nie widać kałuży z gnojówki ani gnoju rozprzaskanego przez kury lub świnie. Aż radość było spoglądać na to czyste podwórko.

Drugim ważnym zagadnieniem jest urządzenie samej gnojarni. Można tu zalecać, jak się to najczęściej czyta w pismach, budowę gnojarni z betonu, z większym nakładem kosztów i pracy. Czy jednak takie zalecenie, jako trudniejsze do przeprowadzenia będzie łatwo wykonalne i upowszechni przedko dobre przechowanie obornika? Z pewnością nie. Podobnie jak nie upowszechnią prędzej wiedzy rolniczej

Wzorowe gospodarstwo



szkoły gminne lub powiatowe, aniżeli przysposobienie rolnicze. — Kogo stać na to, powinien wiedzieć, że dobry obornik można zrobić nie tylko na betonowej, ale także na glinianej gnojarni i powinien przystąpić zaraz do jej budowy.

W obranym i dogodnym miejscu kopie się odpowiedniej wielkości dół licząc na sztukę krowy 3 do 4, konia 2, jałowika 1,5 m kw. powierzchni. Dół ten powinien być zagłębiony około 80 cm, a dno jego wyłożone warstwą około 40 cm ubitego iltu lub nieprzepuszczalnej gliny, ze spadkiem w jednym kierunku do zbiornika na wodę gnojową, który umieszcza się z boku. Z tej samej gliny ubija się ścianki dołu i nadsypuje się je na 50 cm ponad powierzchnię terenu. Innymi słowy robi się taką gnojarnię, jak z betonu, tylko zamiast cementu, piasku i kamieni, używa się znacznie tańszego materiału, to jest iltu lub gliny. Gdzie jest kamień, można z niego ułożyć dno

i ścianki na zaprawie z cementu. W końcu gnojarnię odgradza się kilkoma żerdziami i obsadza drzewami.

Szczegółowe opisy budowy wzorowej gnojarni znajdzie każdy w kalendarzu rolniczym, albo w specjalnych broszurach. Chodzi tylko o to, aby każdy rolnik przekonał się, jak ważną rzeczą jest uporządkowanie gnojowni i aby przystąpił do tego, zaraz, bez względu na to, czy go stać na murowaną gnojownię, czy tylko na glinianą. Kto bowiem wybuduje ją z iltu lub z gliny a będzie przechowywał obornik racjonalnie ten z pewnością osiągnie takie plony, że stać go będzie na budowę stałej gnojowni.

Wysokość plonu zależy bowiem w dużej mierze od dobrego gnojenia pól, to jest od ilości obornika i jego jakości. Ilość obornika zależy od ilości inwentarza żywego i ściółki, jakość zaś od sposobu przechowania.

Poradnik Plantatora

Poprawne jedzenie

Jest to dziedzina, w której popełniamy niestety najwięcej błędów i niedoświadczeń.

Chodzi tu nie tylko o poprawne jedzenie, ale i umiejętność zachowania się przy stole. Siadając do stołu, musimy zwrócić uwagę. Czy starsi już zajęli miejsca — jeśli nie — to stoimy przy wskazanym nam przez gospodynię krześle. Palić podczas trwania posiłku nie wypada — dopiero przy deserze i to po uprzednim pozwoleniu pani domu. Podczas liczniejszych zebrań przy stole, obowiązkiem dobrze wychowanych ludzi jest zabawianie rozmową swych sąsiadów, lecz w miarę nie powinna ona być zbyt ożywiona. Panowie powinni być usłużni dla pań w podaniu czy też przysunięciu potraw lub napojów. Łyżka, nóż i widelec — to są przy jedzeniu trzy pomocnicze przyrządy. Łyżkę z zupą tylko zbliżamy do ust, a nie układamy jej całej do ust. Widelec trzymamy grzbietem nawięcej, nabieramy nim nie wielki kawałek mięsa — jarzyny na widelec nabieramy osobno. Mięsa nie krajemy od razu na kawałki — tylko krajemy w miarę jedzenia. Noża nie używamy do mięsa siekanego, jarzyn, ziemniaków, ryb, omletów, naleśników — w ogóle do potraw mącznych. Do ryb podaje się specjalne sztuczce, i tu nóż nie służy do krawania; tylko do oddzielenia ości i trzymamy go wtedy w lewej ręce a widelec w prawej. Zamiast specjalnego noża można też użyć skórkę od chleba. Kości pozostałe przy jedzeniu drobiu odkładamy na bok talerza. Przy jedzeniu

kompotu pestki od owoców usuwa się ostrożnie na zbliżoną do ust łyżeczkę potem kładzie się je na talerzyk. Na gorące potrawy nie dmucha się tylko się czeka aż ostygną, lub miesza się łyżką. Talerze z zupą najlepiej nie przechylać, a jeśli już to robimy, to pochylać go od siebie. Potrawy nabrane na talerz należy bezwzględnie zjeść i pozostawić talerz zupełnie czystym. Nie należy w gościnie używać alkoholu, pod wpływem którego popełniamy fałszywe kroki i nietakty. Pierwsza od stołu wstaje pani domu, a dopiero za nią goście. W niektórych dzielnicach Polski po prośonym przyjęciu dziękuje się przez podanie ręki gospodarzowi i ucałowania ręki gospodyni. Wstając od stołu czy to w gościnie, czy w domu, czy w restauracji, czy cukierni, mówimy zawsze „dziękuję“, a nasi współtowarzysze powinni odpowiedzieć tym samym „dziękuję“, nigdy „proszę“, gdyż dziękujemy sobie nawzajem za wspólne towarzystwo. Słowo „proszę“, w odpowiedzi za podziękowanie należy tylko do gospodyni.

OD REDAKCJI

Następny numer „Tygodnika Katolickiego” ukaże się dopiero na Boże Narodzenie. Prosimy nie zalegać z opłatą.

O pielęgnowaniu chorego

Pielęgnowanie ma olbrzymi wpływ na przebieg choroby, czasem pewno nie mniejszy niż środki lekarskie. Ale z tą umiejętnością nikt się nie rodzi, samo serce, nawet najbardziej kochające, tutaj nie wystarcza — pielęgnować trzeba umieć, tego trzeba się uczyć.

Dobrze pielęgnować może tylko wyszkolona pielęgniarka. Ale wiemy, że w domu to jest niemożliwe i dlatego choć ogólnikowo sprawę tę omawiamy. Najlepiej jest, gdy chorego przez cały czas trwania choroby dogląda jedna osoba i jeśli ta osoba nie już w gospodarstwie nie robi. Na taką domorosłą pielęgnację nie nadają się osoby ani zbyt stare, zniedołężniałe, ani dzieci, ani też ludzie drażliwi, nerwowi. Z chorem trzeba się obchodzić łagodnie, chorey zawsze ma rację, bo jest chory. Z człowiekiem chorego kapryśnego nie dlatego, że jest zły, lecz — że cierpi, i o tym nie należy zapominać.

Choremu dajemy oddzielny pokój (z pokoju tego trzeba usunąć wszystko, co zbyt uczucie), a przynajmniej oddzielne łóżko. Nie ma tak ubożego domostwa, w którym nie można byłoby dla chorego urządzić oddzielnego postania. I to jest konieczne, nie tylko wtedy, kiedy mamy do czynienia z chorobą zakaźną, lecz zawsze — niezależnie od rodzaju choroby. Leżąc z inną osobą chorey nie wypoczywa jak należy i gorzej się poprawia. Najlepsze dla chorego jest łóżko żelazne jednoosobowe, gdyż zajmuje on stosunkowo najmniej miejsca i najłatwiej je potem gruntownie oczyścić. Skoro jednak nie ma takiego łóżka, trzeba oddać choremu któregoś z łóżek istniejących, drewnianych, będących w mieszkaniu, choćby nawet z tego powodu jedna czy parę osób musiało przez jakiś czas spać na podłodze.

Łóżko powinno być urządzone jak najwygodniej, gdyż człowiek chorey jest bardzo wrażliwy i cierpi z powodu najlżejszych braków, na które zdrowy nie zwraca najmniejszej uwagi. Pierzyny dla chorych nie są wskazane, choremu nie jest tak zimno, jak nam się wydaje. Kołdry podszycite białym prześcieradłem są znacznie odpowiedniejsze, przyjemniejsze dla chorego i łatwo je wytrzeć, przewietrzyć. Słoma w siennikach winna być miękka, owsiana, siano można też używać, trzeba je jednak codziennie poruszać, gdyż zbite siano jest twardsze od słomy. Niezależnie od tego, czy chorey ma siennik, czy też słoma jest położona wprost na deski, należy pod chorego podłożyć prześcieradło lub niezbyt szorstką płachtę, dobrze wymaglowaną i starannie rozciągniętą po bokach, żeby jej szwy i fałdy nigdy nie wierały chorego. Jeśli pościel jest twarda lub źle pościła, jeśli prześcieradło ma grube szwy, nierówności, jest wilgotne lub chorey ma mokro, łatwo tworzą się odleżyny, które później trudno jest leczyć.

Człowiek chorey potrzebuje więcej powietrza i światła niż zdrowy, nie można go więc wpychać do najciemniejszego kąta i tak zakrywać, by bronił Boże świeże powietrze do niego nie doszło. W takiej dusznej, niewietrzzonej izbie narządy człowieka, jak serce i płuca, nie działają należycie i wpływa to zabójczo na przebieg choroby. Nie ma takiej choroby, w której świeże powietrze byłoby szkodliwe.

I człowiek przeziębiony prędzej wraca do zdrowia, jeśli świeże, nawet chłodnawe powietrze ma do niego dostęp. Łóżko powinno stać niedaleko okna, z okna trzeba usunąć wszystko, co zasłania światło, szyby dobrze przetrzeć, firanki nawet odsunąć, tak żeby chorey wprost kąpał się przez cały

czas choroby w świetle dziennym. Naturalnie to wcale nie znaczy, że mamy chorego wystawiać wprost na piekące słońce, bo promienie słoneczne mogą mu zaszkodzić, a jeżeli ich nadużyć mogą nawet wpuścić chorego do grobu. Łóżko nie powinno stać przy wilgotnej ścianie, bo to może choremu zaszkodzić. Wilgotny mur zabiera dużo ciepła. Najlepiej jest odsunąć łóżko od ściany, a na ścianie, żeby choremu było przyjemnie, można powiesić czyste prześcieradło lub lekki koc.

Pokój, w którym leży chorey, trzeba jak najstaranniej, przynajmniej dwa razy dziennie, przewietrzać. Nawet w zimie, kiedy trzeba izbę ogrzewać, wietrzenie przez otwieranie okien jest konieczne. W lecie, jeśli nie jest zbyt chłodno, nie pada deszcz, dobrze jest przysunąć łóżko do otwartego okna, szczególnie przed wieczorem, kiedy jeszcze jest ciepło, a słońce już zlagodniało. Nawet jeśli chorey nie lubi prądu świeżego powietrza, trzeba okna otwierać, odsuwając tylko chorego na ubocze; na przeciąg lepiej chorego nie wystawiać. Jeśli mamy dwie izby bez sieni i w jednej z nich leży chorey, to najlepiej jest drzwi między obu izbami zamykać. W izbie sąsiedniej, w której chorey nie leży, okno może być otwarte cały dzień, nawet kiedy pogoda jest nieszczytna. W czystej starannie utrzymanej i regularnie wietrzonej izbie nie trzeba robić „dobrego powietrza” paląc jałowiec, bo to wytwarza tylko duszący zapach, ale powietrza wcale nie oczyszcza.

prof. dr M. Kacprzak

Pierniki bez miodu

Kto nie posiada miodu, a chciałby mieć tradycyjne pierniki domowe na Boże Narodzenie, może upiec je według następujących przepisów.

1. Porcja:

30 deka mąki pszennej, 30 deka cukru miałko utłuczonego, 10 deka świeżego, niesolonego masła, 5 deka dobrego kakao, 2 całe jajka, 1 szklanka mleka i proszek „Luba”, 1 paczka cukru waniliowego, skórka otarta z cytryny.

Utrzeć masło z cukrem, dodać jajka, kakao, mleko, mąkę i proszek, wylać na blachy smarowane tłuszczem lub jeszcze lepiej wyłożone tłustym papierem i wstawić na 20 minut do gorącego pieca.

Po ostygnięciu kroić zgrabne kawałki i podać na talerzu.

2. Porcja:

3 jajka całe, 2 szklanki cukru zwykłego, 12 kawałków cukru w kostce, mąki pszennej 4—5 szklanek (zależy od suchości mąki) 2 szklanki mleka zsiadłego, łyżeczka herbaciana czystej wody, rozmaitych korzeni według gustu.

Cukier w kawałkach zwilżyć wodą i dać na ogień; gdy pociemnieje zupełnie, rozcieńczyć wodą na rzadki karmel i mocno zagotować, poczym postawić na chłód.

Jajka utrzeć doskonale z cukrem, dodać zimnego karmelu, korzeni, mąkę wsypany stopniowo, wreszcie mleko. Po dodaniu sody prędko wymieszać i wstawić na blachach do gorącego pieca.

Pierniki z Miodem — Katarzynki

Dwa funty miodu i dwa funty cukru zagotować z dobrą łyżką stołową masła i zaparzyć tym płynem 4 i pół funta mąki pszennej poprzednio zmieszanej z rozmaitymi korzeniami jak: pieprzem, angielskim korzeniem, cynamonem, anyżem (z każdego tyle, ile się nabierze na koniec noża), skórką cytrynową lub pomarańczową. Następnie wbić 4 całe jajka, wlać 40 g potażu rozpuszczonego w wodzie lub w kieliszku araku albo koniaku, wymieszać ciasto doskonale i postawić je na kilka dni na ciepłym miejscu. Po kilku dniach rozwałkować i foremką wykrawać pierniczki.

Cukierki śmietankowe

Kawałek wanili lub dwie paczki cukru waniliowego, dwie szklanki tłustego niezbieranego mleka i ½ kg cukru gotować w rondlu na małym ogniu ciągle mieszając, aż płyn tak zgęstnieje, że kropła puszczonego na zimny, porcelanowy talerzyk nie rozplynie się, tylko stężeje wypukło.

Wtedy wysmarować półmisek masłem, wylać na niego masę na grubość ½ palca, a kiedy płyn ostygnie, krajać ostrym, gorącym nożem podłużne cukierki. Podważyć każdy nożem, zawijać w przygotowane kawałki pergaminowego papieru i złożyć do szelnie zawiązanego słoja.

Rady praktyczne

Żeby świece nie kapali

Trzeba na godzinę przed ich zapaleniem włożyć je do zimnej wody z solą, po czym dobrze wytrzeć ścierką. Chcąc by paliły się jaśniej, należy koło knotu nasypać wokół trochę soli.

Bardzo zabrudzone ręce umyją się lepiej, jeśli najpierw natrzymy je wazeliną, a potem umyjemy w bardzo gorącej wodzie z mydłem.

Nowe pożyteczne wydawnictwo dla wszystkich

Wyszedł z druku i jest w sprzedaży bogato ilustrowany **Kalendarz-Informator „Hasła Ogródnictwo — Rolnictwo” na rok 1949.**

Kalendarz ten opracowany przez nas co roku a cieszący się dużym uznaniem i popularnością wśród polskiego społeczeństwa przynosi w 10-tym roczniku na 336 stronach druku 12 rozdziałów, które swoją ciekawą treścią uwzględniają prawie wszystkie dziedziny życia pracownika umysłowego jak i fizycznego. Wstęp wypełnia Kalendarium, koniec zawiera wnikiwe porady w sprawach najważniejszych i najaktualniejszych, w pełni uwzględniając potrzeby powojenne.

Dla orientacji zamawiających Kalendarz podajemy, że zawiera on następujące obszernie działy: Kalendarium i wiadomości meteorologiczne i astronomiczne, dom i rodzina, sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo z uwzględnieniem budowy różnych typów szklarni, przetwórstwo, pszczelarstwo, rolnictwo, hodowla drobnego inwentarza.

Kalendarz — Informator będzie cennym nabytkiem w każdej polskiej rodzinie, gdyż przynosi on poza bogatymi ściśle fachowymi wiadomościami artykuły społecznej treści o podłożu etycznym—religijnym.

Cena egz. wynosi wraz z przesyłką poleconą zł 450.—

Przy zamówieniu 10 egz. cena 1 egz. wynosi wraz z przesyłką 400 zł.

Należytość przekazywać pod adresem Administracji „Hasła Ogródnictwo—Rolnictwo” w Tarnowie ul. Matejki 13.

Rozwój Legionu Marii

(Dokończenie ze strony 397)

ganizacji źródło łask i siły podtrzymujących ich w powołaniu. Jako legionieści mają moc pobudek do troszczenia się nie tylko o zdrowie ciała, lecz i potrzebny duchowe chorych.

Apostolstwo wśród niekatolików

Legion Marii nigdy nie spuszczał z oczu duchowych braków innowierców.

Bardzo często nawrócenia są dziełem legionistów. To oni pierwsze dają nauki przyszłym konwertytom. Indywidualnie się nimi troszczą i opiekują tam przede wszystkim, gdzie kapłan docierać nie może. Towarzyszą im na mszę świętą i nabożeństwa. Są świadkami przy przechodzeniu ich na katolicyzm, ojcami przy chrzcie i bierzmowaniu.

W wielu wypadkach zdołali nakłonić niekatolików do regularnych modlitw o zjednoczenie ludów chrześcijańskich pod jednym Pasterzem.

W szkołach, dzięki legionistom studenci niekatolicy zostali zachęcani do uczęszczania na lekcje religii i do zabierania na nich głosu w sprawach wiary.

Inne dzieła

Wielu kapłanów założyło legion w celu posiadania pomocy w utwierdzeniu i utrzymaniu osobistego kontaktu z ludźmi ich pieczy oddanymi, jako też dla większej doskonałości swych wiernych.

W niektórych miejscowościach prezydia miały za zadanie organizowanie rekolekcji zamkniętych dla kobiet i mężczyzn katolików i niekatolików, dla prostaków i inteligencji.

Nie mało legionistów wzięło na siebie odpowiedzialność w organizowaniu oficjalnej Akcji Katolickiej.

Dzieło hosteli-przytułków

We wszystkich częściach świata legion Marii zajął się najbardziej opuszczonymi w narodzie.

Członkowie jego odwiedzają prawie w każdym mieście przytułki i oprócz wspólnych modlitw spędzają z mieszkańcami czas na lekturze i pogłębianiu prawd katechizmowych. Wielkie jest żniwo legionu Marii w domach publicznych. Niezliczony szereg sierot i opuszczonych po raz pierwszy w legione odczuło atmosferę rodziną.

Dzięki cierplivej miłości legionowej stopniowe zmiany zachodzą w sercach zatwardziały. Z pomocą łaski ogromne rzesze dusz doprowadzono do sakramentu pokuty.

W walce o ład społeczny

Długo jeszcze, napewno bardzo długo przyjdzie czekać na pełny obraz strat kultury polskiej. Można nawet wątpić czy obraz taki ukaże się, czy kiedykolwiek odstonowane zostaną wszystkie arkana powodujące tragedie jakie naród polski przeżywał w latach 1939—1945.

Straty bowiem są tak wielkie, że nie zdoła naprawić krzywd wyrządzonych Polsce przez Niemcy hitlerowskie, co spowodowały ubytek tyłu czołowych reprezentantów kultury, wiedzy, religii, nauki, sztuki, rzemiosła, przemysłu i innych ludzi twórczo pracujących w wielu dziedzinach życia — zbiorowego.

Rasistowski pogląd Rosenberga z „Mitu XX. w.“ zalał jak lawina całe Niemcy, rzekomo chrześcijańskie, wsiąkł głęboko w ich mózgi, zaślepił naród i pogrążył w niebywałą otchłań zbrodni na miarę światowej. Narody świata nie mogą o tym zapomnieć. Wszelkie konferencje pokojowe muszą zbrodnie te mieć na uwadze. Oświęcim, Treblinka, Pustkowie, Dachau, Ravensbrück, Buchenwald, stosy trupów straconych po lasach, to tylko fragmenty zbrodni.

I mimo to duch narodu niemieckiego jest nadal zatruty: całe pokolenia zostały wychowane w miasmach zbrodni uważanej za dobrą służbę dla kraju.

Niemcy o przynajmniej się do winy nie chcą wcale słyszeć, a cóż dopiero mówić o ponoszeniu odpowiedzialności i karze. To najlepszy dowód, iż zwyrodniałe instynkty rozbudzone przez hitlerowską etykę istnieją jeszcze, ba zakorzeniły — zakorzeniły się zbyt głęboko.

Oflarą ich byli wszyscy, którzy nie należeli do narodu Uebermenschwów. Do czego to wszystko prowadziło wiemy z opinii prof. Władysława Konopczyńskiego „Pod trupią główką“ (Sonder Aktion Krakau) zamieszczonego w szeregu numerów Tygodnika Powszechnego. Inne publikacje w tymże czasopiśmie zamieszczone z B. Oleszkiewicz pt. „Straty kultury polskiej“ Poza nimi ukazały się w wydaniu książkowym prof. Gwiazdomorskiego „Wspomnienia z pobytu prof. w Sachsenhausen“. Takie

książki jak Kudlińskiego „Montelupa“, Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau“, S. Hirszfelda „Historia jednego życia“ to nowe dokumenty.

O tym co się działo w czasach okupacji za mało się pisze, a jeszcze mniej mówi na międzynarodowej arenie, gdzie decydują się losy wyniszczonych narodów wojną i zbrodniczą okupacją. —

Zresztą gdyby się nawet jakieś kilkudziesięciotomowe dzieło we wszystkich językach świata ukazało czy krzywda zostanie naprawiona?

Tych ludzi zamordowanych i tak nie będzie; przez pisanie o ich czynach, twórczych, wysiłkach i trudach życia nie zostaną oni przecież wskrzeszeni do życia. Zaden Jeremiasz nie zdoła ich dostatecznie opłakiwać.

Ale mimo tego trzeba budzić sumienia polityków i mężów stanu, w których mocy leży między innymi wychowanie człowieka przede wszystkim w Niemczech. Mówi o tym nie kto inny tylko Niemiec — dr E. Kogon w swojej książce p. t. „Der S. S. Staat“ — Tylko pełna prawda może podnieść Niemcy z upadku, a resztę świata ostrzec przed czymś podobnym. Tylko pełna naga prawda może zapobiec odziciu tych potworności.

Drobnym może tego przyczynkiem do swych rozmiarów jest książka — M. Padechowicza p. t. „Ubył człowiek“, ale jakże bogata w treść? Autor pisze o wielkiej stracie, o stracie nad stratami, o ks. Kuznowiczu znanym w Polsce organizatorze młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej. Przedstawił w niej autor bojującemu tego kapłana o lepsze jutro warstw pracujących. Są to opisy nietylko wysiłków o promienną przyszłość młodego narybku stanu średniego, ale i wspaniałych rezultatów, które znacznie polepszyły dolę robotników i rzemieślników w Polsce.

Książkę M. Padechowicza „Ubył człowiek“ nabyć można w Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej — Kraków Skarbowa 2, w cenie 140.— zł za egzemplarz.

W Cieplicach tryskają najgorętsze źródła w Polsce

W odległości pięciu km od Jeleniej Góry leżą Cieplice, o które zawadzić musi każdy udający się tramwajem do Chojnast, czy

Podgórzyna. Przejeżdża się przez nie także do Szklarskiej Poręby.

Cieplice wtulają się w płaską kotlinę o niewielkim (437 m) wzniesieniu i są otoczone prześliczną panoramą gór. Przy lepszej widoczności możemy dostrzec także szczyt Śnieżki.

Uzdrowisko to ma źródła siarczane najgorętsze w Polsce (44 stopnie) i jest wyposażone w nowoczesne urządzenia lecznicze. Posiada sanatorium zdrojowe z łazienkami borowinowymi, kwasowęglowymi i mineralnymi, urządzenia inhalacyjne, basen itp. Zjeżdżają się tam coraz liczniej chorzy na artretyzm, reumatyzm, schorzenia stawów, choroby kobiece, wyczerpanie i inne. Z dobrodziejstw zakładu zdrojowego w Cieplicach korzystają przeważnie ludzie pracy skierowani przez Ubezpieczalnię.

Cieplice znane były jako uzdrowisko już w średniowieczu. W starych kronikach spotykamy notatki o cudownych wyleczeniach. Jest to więc bez wątpienia najstarsze uzdrowisko w Polsce.

Najdawniejsze wiadomości o powstaniu Cieplic głoszą, że w r. 1175 książę słowiański, Bolesław Wysoki założył niewielką osadę, w której w latach 1281—84 zakon braci Joannitów wybudował klasztor i szpital. Teraźniejsza dyrekcja uzdrowiska



Wnętrze kościoła w Cieplicach

mieści się w pozostałościach po budynkach klasztornych. Już wtedy, za czasów braci Joanitów Cieplice zaczynają słynąć jako miejsce lecznicze.

W roku 1381 zakupuje Cieplice od Joaniów dworzanin księżnej Agnieszki, żony księcia Bolka II. Od tej chwili uzdrowisko przechodzi w ręce Niemców, Schaffgotschów, którzy budują zakład kąpielowy i eksploatują go przez długi czas. Sława Cieplic dociera i zagranicę, a z Polski ściga licznych kuracjuszy. W r. 1687 leczy się tam królowa Marysińska Sobieska.

Na dzisiejszym pl. Piastowskim stoi dawna rezydencja Schaffgotschów, wielki pałac, zbudowany w XVIII w. w stylu późnego baroku.

Ogromną bibliotekę Schaffgotschów przejął Instytut Śląski. Znajdujemy w niej książki niezmiernie cenne, unikatki, zabytki kultury polskiej. A więc: Kronika polska Bielskiego z r. 1597, inkunabuły z 1505 r., Rerum Polonicarum z 1582 r., „Dzieje Polski. Długosza z 1740 r.

Razem 87.000 tomów. Jest tam też piękny zbiór sztuchów i starych pieczęci. Zbiory te udostępnione są poważnym źródłem do opracowania dziejów słowiańszczyzny na Śląsku.

Przy ogromnych stratach bibliotek polskich — księgozbiór ten stanowi nieocenioną wprost pozycję kulturalną.

Ślady polskiej przeszłości znajdziemy w Cieplicach nie tylko wertując stare dzieła. Nasuną się nam same, nieszukane. Wynurzy się z mroków wąskich uliczek figura św. Jana Nepomucena z r. 1768, dzieło Polaka, Gurowskiego, którego nazwisko możemy odnaleźć w napisie łacińskim u stóp posągu. Przemówią też do nas tablice nagrobkowe umieszczone w murach kościoła parafialnego z r. 1712—14. Oprócz całego szeregu ciekawych, zdobnych w płaskorzeźby grobów rodzinnych Schaffgotschów jest tam kilka tablic głoszących, że snem wiecznym zasnął np. Rzepecki, i kilku innych o wybitnie polskich nazwiskach. Napisy są w języku polskim.

Sam kościół jest bogaty, ozdobny, w którym teraz już, obok dawnych obrazów zagłębia Matka Boska Częstochowska i Ostrobramska.

Przyciągnie nas też zapewne ku sobie bogate muzeum przyrodnicze. Warto je zwiedzić, gdyż posiada największy zbiór ptaków w Europie, a zwłaszcza kolibrów z których najmniejszy waży zaledwie 1 g. Szczególnie dużo rzadkich okazów możemy znaleźć wśród ptaków egzotycznych z Nowej Gwiny i dorzecza Amazonki. Bardzo ciekawą jest również kolekcja prześlicznych, grających wszelkimi barwami motyli, chrząszczy, koralu, jaj ptasich itp. Między innymi Muzeum posiada jako strusia z przed 40.000 lat — wielkości dziś już nie spotykanej.

Drugą część Muzeum zajmują zbiory dawnej broni, a więc stare rusznice, broje, ozdobne miecze, siodła itp.

Godne uwagi jest także w Cieplicach Liceum Rzeźbiarskie. Urządza ono dość często wystawy prac swych uczniów. Można tam zobaczyć rzeczy naprawdę ładne, wypracowane i pełne dobrego smaku. Przeglądając eksponaty znajdujemy przedmioty codziennego użytku, meble, łyżki kuchenne, stołnice, śliczne szkatułki. Na tegorocznej, letniej wystawie był bardzo ładny komplet mebli kuchennych, pracownice toczony kołowrotek, liczne ozdobne rzeźby, odlewy gipsowe i rysunki. Część rzeczy była wystawiana na Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu. Jest to bodajże jedyne liceum tego typu w Polsce.

Liczne wygody i przyjemności zapewni w Cieplicach kilka ładnych pensjonatów, kino, teatr zdrojowy, korty tenisowe, boi-

ska i duży basen pływacki. Nie mogąc nawet powędrować na daleką wycieczkę możemy miło spędzić czas w parku zdrojowym, w którym co niedziela odbywają się koncerty na świeżym powietrzu. Park ten jest b. duży i zasadniczo składa się z dwóch części. Pierwszej, starannie wypielegnowanej i wygracowanej i drugiej — wprawdzie zaniedbanej, ale (może nawet przez to) bardziej pociągającej. W tej części jest pełen uroku staw, na powierzchni którego pływają kwiaty lilii wodnych, a nad stawem jakaś opuszczona gospoda zbudowana z ogromnych, ciemnych bałi drzewnych.

Poprzez te dwa parki, przez piękne dzielnice willowe, koło kwiatnych ogrodów, między stłoczonymi domkami dawnych dzielnic handlowych płyną pluszcząc dwa większe potoki, Karkonosza Duża i Karkonosza Mała, rozgałęziające się w nieprzeliczone strumyczki. Przez te strumienie, co kilkadziesiąt metrów przerzucają się malownicze, najrozmaitszych rozmiarów mostki.

W porze suchej płynię pod nimi woda przezroczysta i kryształowa, a wysokość

jej sięga zaledwie kilku centymetrów, po dłuższych deszczach wzbiera tak gwałtownie, że porywa z pół cale snopy, a nawet sterty zboża, wyrzywa nadbrzeżne drzewa i krzaki. Na Karkonoszy Dużej utrzymuje w ryzach spiętrzone wody masywna, kamienna tama.

Okolice Cieplic są wyjątkowo malownicze i piękne. A więc pobliskie Chojnasty z ruinami starego, piastowskiego zamku o którym krążą liczne legendy, Podgórzyn z wodospadem do którego prowadzi droga bajkowo śliczna, brzegiem pieniacego się potoku, trochę dalej Szklarska Poręba o ogromnym 27 metrowym wodospadzie tak zwanym „Kamieńczykiem“. Przez stosunkowo nie trudne przejście możemy dostać się na szczyt Szrenic z którego mamy piękny widok na Śnieżne Jamy.

Zbyt trudno byłoby wyliczyć wszystkie miejscowości dalsze i bliższe Cieplicom, godne zwiedzenia i pokochania. W każdej bez trudu dostrzemy polskość i najczystsze piękno.

Krzysztof Smuta

Niebo w płomieniach

Jeden z współczesnych katolickich uczonych, niemiec, Józef Thome, ujmując w następujący sposób stosunek człowieka do zagadnień religijnych.

Dziecko zanim dojdzie do pełnego używania rozumu mniej więcej aż do czternastego roku, szanuje wszelki autorytet, ma ślepe zaufanie do starszych. Dlatego też stosunek do zagadnień religijnych w tym okresie życia możnaby ująć jednym słowem: TAK.

Według Józefa Thome następuje potem drugi okres, który trwa mniej więcej dziesięć a czasem i dwadzieścia lat. Stosunek do zagadnień religijnych możnaby wówczas scharakteryzować również jednym słowem, a mianowicie: NIE. Jest to bowiem okres buntu przeciw światu i jego prawom. Jest to okres ścierania się idealizmu młodości z twardym realizmem życia. W duszy dojrzewającego człowieka rodzi się nadmierny krytycyzm, nieufność wobec starszych, nieuznawanie żadnego autorytetu. Gmach wiary lat dziecinnych zaczynamy, ale istota rzeczy pozostała ta sama.

się zarysowywać. Ten proces religijnego załamania się przedstawił, bodaj pierwszy w Polsce z taką wyrazistością, Jan Parandowski w powieści p. t. „Niebo w płomieniach“. Niebo ideałów i marzeń młodzieńczego wieku staje w płomieniach hiperkrytycyzmu i zwątpień.

Z czasem w duszy młodego człowieka następuje pewne ukojenie, zaczyna krystalizować się harmonia między idealizmem, a realizmem. Charakter przybiera ostatecznie zdecydowaną postać i z małymi zmianami stan ten utrwała się na całe życie.

Ten trzeci okres rozpoczyna się najczęściej ok. dwudziestego piątego roku życia. Jeżeli chodzi o jego charakterystykę, to Józef Thome ujmując ją w dwóch słowach: „A JEDNAK“. A jednak Bóg istnieje. A jednak to, co mówiła mi matka, czy też nauczycielka w szkole podstawowej jest prawdą. Nie wszystko wygląda wprawdzie tak, jak ja to sobie wyobrażałem swym dziecięcym, a potem młodzieńczym umy-



Przedszkole Caritas w Jastruniu pow. Wałcz. Miejscowy ks. proboszcz z pracownikiem Caritasu wśród dzieci przedszkola

Hernik Jan

Dziecię-ofiara alkoholizmu

Pogoda była okropna. Mróz trzymający w swych okropnych łapach naturę, jakgdyby żelaza, ale natomiast wiał silny wiatr północny.

Niosąc skądś tumany śnieżnego pyłu, hulał bezkarnie po pustych polach, zawodził przerażającym wyciem pomiędzy rzadko porożucanymi chatami sioła i na drogach sypał zasy nie do przebycia.

W chacie Krawczyka nie wiele było przyjemniej, niż w polu. Przez szpary starych, nie ogrzanych ścian spróchniałego domu przepływały swobodnie prądy zimnego powietrza, napędzając lzbę lodowatym tchnieniem zimy. Szyby okienne zakute były na kilka centymetrów grubym szronem, który z nadgnitych futryn okna przenosił się na ściany i pułap, tworząc z ubogiej brudnej izby, jakby wykutą w lodzie jaskinię Eskimosa.

Zdawałoby się, że nikt nie zdoła dłużej niż godzinę, wytrzymać w tej izbie.

Przy stole słabo oświetlonym naftową lampą siedziała Krawczykowa, przeszywając ze starej swej spódnicy, spodnie dla jednego z młodszych synów.

Do wielkiego komina, na którym słabo tlił się ogień, tuliło się czterech chłopców. Najstarszy z nich, dziesięcioletni Stefan, czytał jakąś podartą książkę, a młodszy baraszkowali rozgrzewając się, gdyż komin nie był w stanie nastarczyć ciepła tej dużej, przewiewnej izbie.

Krawczykowa rozprostowując i rozcierając skostniałe od chłodu ręce, głosem, w którym znać było niepokój i znużenie, zawołała:

— Stefan! wyrzujno na dwór! Zdaje się, że ojciec idzie.

Stefan złożył książkę, chwilę posłuchał i wstrząsnął się na myśl o wyjściu w taką śnieżycę.

— Nie mamusi! Tatus jeszcze nie idzie, — odpowiedział — to deska na górze tak na wietrze hurgocze.

Krawczykowa nie nie odrzekała, tylko schyliła głowę przedwcześnie siwującą, a ze zmęczonych źrenic popłynęły łzy.

— Znow się opił, wszystkie pieniądze stracił, mówiła w myślach do siebie, a że dzieci głodne i niema ich czym nakarmić. W sklepie nie chcą bogować, u sąsiadów pełno długów, a on co zarobi, wszystko przez jeden wieczór przepije.

— O Boże! kiedyż się skończy ta nasza nędza! Kiedyż się on opamięta!

Krawczykowa nie mogła dłużej znieść strasznego ciężaru goryczy i bólu w sercu nagromadzonego i zakrywając twarz rękoma, zaszlochała cicho.

Stefan zauważył, że matka płacze. Zbliżył się wolno i cicho, całą mocą swych szczupłych ramion, mokre od łez, kurczowo zacisnięte ręce matczyne, odjął od zalanej, łzami, stroskanej jej twarzy i sam powstrzymując łzy, mówił, obejmując ją i całując:

— Mamusiu nie płacz! może tatus nie będzie pijany!

Matka objęła wątłą postać syna i swoje usta złożyła na jego ciemnej głowie i czuła, jak wracał jej spokój, a z piersi schodził ten okropny ciężar.

Stefan widząc, że matka się trochę uspokoiła, cofnął głowę z jej objęć i drżącym głosem, patrząc, oczyma pełnymi łęku i prośby w jej oczy, mówił:

— Mamusiu! gdy tatus przyjdzie pijany, nie wszczynaj z nim kłótni, bo ja się tak boję, żeby tatus mamusi nie uderzył... tatusia mi żal.

(Dokończenie nastąpi!)

Najważna, bezkrytyczna wiara dziecka przeistoczyła się w rozumną, uzasadnioną wiarę dorosłego człowieka.

Czasem są możliwe jeszcze zmiany w późniejszym wieku, lecz zachodzi to bardzo rzadko. Pewne zmiany światopoglądowe „dokonane” w tym okresie są najczęściej nieszczerze, a powodem tego postępowania są względy koniunkturalne połączone ze słabością charakteru.

Jak widać z tego rozwój fizjologiczny człowieka ma wpływ na jego psychikę również odnośnie zagadnień religijnych. W okresie „środkowym” (14 — 25 r. życia) ludzie tracą niejednokrotnie przejściowo wiarę, lub ulega ona znacznemu zachwianiu się.

Innym częstym powodem załamania się wiary w Boga jest brak odpowiedniego uświadomienia religijnego.

Dla wielu ludzi, odnosi się to zwłaszcza do t. zw. inteligencji, jest rzeczą wysoce niebezpieczną poprzestać na tych tylko wiadomościach religijnych, jakie wynieśli oni ze szkoły. Poziom religijny człowieka dorosłego jest nieraz wręcz opłakany.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wiadomości podstawowe dzieciom w szkole podstawowej w formie bardzo prostej nie mogą wystarczyć człowiekowi dorosłemu. Skoro ten mały człowieczek dorosnie i zacznie krytycznie myśleć, wtedy cała religia wydamu się jakąś piękną bajką, która ma mu wprawdzie ulżyć w życiu, ale w którą on niestety nie może uwierzyć. W duszy jego powstaje powoli, ale nieubłagane rozdział między ogólnym wykształceniem, a wiadomościami religijnymi nie przekra-

czającymi poziomowi dwunastoletniego dziecka.

Wystarczy aby na drodze życia takiego młodego człowieka znalazł się domorosły „filozof” — cynik, a cały gmach dziecięcej wiary rozpadnie się w gruzy.

Współczesny amerykański pisarz Sinclair Lewis w powieści p. t.: „Anna Vickers” przedstawia nam typ młodej idealistki, która w prawdzie ukończyła średni zakład naukowy, ale jej wykształcenie religijne jest bardzo nikłe. Oto spotyka ona na drodze swojego życia młodego profesora historii, człowieka bez zasad moralnych, który postanawia sobie „wyzwolić ją z przesądów religijnych”. M. inn. stawia on jej taki zarzut: „Nie zastosowałaś, pani, nigdy sprawdzianu rzeczywistości do swych mglistych marzeń, które pani nazywa religią. Nie chce pani dociekać, czy wiara pani powstała drogą uczciwego, szczerego wmyślenia się, czy też odziedziczyła ją pani po przodkach i bezkrytycznie przyjęła.” Następnie wykpiwa on jej praktyki religijne, jej przekonania, stawia jej szereg zarzutów, które można by łatwo odeprzeć, ale ona tego niestety nie umiała uczynić... Była bowiem religijnie niedokształcona.

Ilu ludzi dorosłych przeżywa obecnie z własnej winy podobną tragedię.

Czyż nie warto się więc postarać o jakąś solidną lekturę religijną?

Czyż nie warto przypomnieć sobie bodaj katechizm i na nowo go przemysleć, by spojrzeć na prawdę oczyma dorosłego człowieka.

Ks. Andrzej Bardecki

Z DIECEZJI

Ściecimi

Parafia nasza przeżywała w tym dniu wielkie święto. Oto do naszej parafii przyjechał J. E. Ks. Biskup Administrator Apostolski z Gorzowa, Ks. dr Edmund Nowicki. I sama pogoda i słońko świecące, uproszone przez nas na ten dzień Bierzmowania dodało blasku tej uroczystości.

Już na granicy parafii we wsi Niemicy brama triumfalna z napisem: „Gospodarza Dusz — Witają gospodarze Niemicy”, witała Dostojnego Arcypasterza. Banderia zaś konna poprzedzała auto ks. Biskupa od Pękanina do kościoła parafialnego. W samej wsi Ściecimi 3 bramy triumfalne witały Najprzewielebniejszego Gościa.

Przy bramie w pobliżu kościoła parafialnego oczekiwało ks. Biskupa duchowieństwo z ks. Dziekanem na czele, oraz wierni z całej parafii, z chorągwami i sztandarami. Imieniem parafii powitał Jego Ekscelencję ob. Smukała Augustyn staropolskim zwyczajem chlebem i solą, oraz pięknym przemówieniem. Między innymi powiedział: „Jak ów Ewangeliczny Zacheusz pragnęliśmy Ciebie bodaj zobaczyć z dale-

ka, a oto dzisiaj Sam przybywasz w nasze ubogie parafialne progi.” Dzieci zaś powitały i wręczyły kwiaty. Następnie uroczyste pod baldachimem wprowadzono Ks. Biskupa do kościoła.

W samym kościele przy ołtarzu powitał Ks. Biskupa miejscowy ks. proboszcz. W przemówieniu swym zaznaczył, że praca duszpasterska na Pomorzu to praca iście misjonarska. Np. parafia ściecińska obejmuje 22 wioski. Dziesięć jest kościołów do obsługi na jednego kapłana, który co niedzielę i święto odprawia 3 Msze św., każdą w innym kościele. To też parafianie oddanych wiosek wysłuchują Mszy św. i kazania co 3-cią niedzielę, a w 4 kościołach co 6-tą. I nic dziwnego, że wielu zapomina, gdy przyjdzie niedziela, że to dzień święty, bo do kościoła parafialnego ma od 8 do 16 km. Mimo tego było w ubiegłym roku na 3000 dusz rozdanych 4.043 Komunii św. W tym roku będzie więcej. Koło Żywego Różańca liczy 28 róz. Istnieje w parafii Caritas, Kółko Ministrantów, Apostolstwo Modlitwy itd. Parafianie są na ogół na cele kościoła ofiarni. Został odmalowany kościół, sprawiono dwa boczne ołtarze, i na cele Seminarium Duch. złożono liczne dary.

Po ceremoniach powitalnych Jego Ekscelencja odprawił Mszę św. w czasie której służyło 30 ministrantów w białych koczach i czerwonych kołnierzach. Przyczem z amboną na dziedzińcu kościelnym przemówił Ks. Biskup do tłumu wiernych.

Do Bierzmowania odbywającego się dokoła kościoła przystąpiło 700 osób z całej parafii.

Chwila pobytu Kochanego Arcypasterza w parafii pozostanie długo w pamięci i sercach wiernych. I żywić należy nadzieję, że wzmocni jeszcze więcej gorliwość w służbie Bożej.

Parafian



Wprowadzenie J. E. Ks. Administratora Apostolskiego do kościoła parafialnego

Z życia Katolickiego w Polsce

Święto Chrystusa Króla w Poznaniu i Wielkopolsce.

W bieżącym roku uroczystości ku czci Chrystusa Króla na Ziemiach Wielkopolski we wszystkich parafiach miały przebieg poważny, uroczysty. Wszędzie świątynie po wioskach i miastach pięknie oświetlone i głośnie udekorowane wypełnione były po brzegi. W nabożeństwach uczestniczyli gremialnie członkowie wszystkich organizacji katolickich i bractw kościelnych, b. licznie dopisała dziatwa szkolna i młodzież.

W Poznaniu centralne nabożeństwo ku czci Chrystusa Króla odbyło się w Kolegiacie Farnej. W nabożeństwie uczestniczył J. E. Ks. Metropolita Arcybiskup Dymek. W czasie nabożeństwa zwracały szczególną uwagę liczne poczyty sztandarowe katolickiej młodzieży miasta Poznania. Na szczególną uwagę zasługuje też fakt, że młodzież w godzinach popołudniowych odwiedzała eherych po domach zanosząc im kwiaty i czasopisma.

Potężnie brzmiały na zakończenie uroczystości kościelnych ku czci Chrystusa Króla w świątyniach, salach parafialnych i świetlicach melodie roty katolików:

... "Nie rzucim, Chryste, świątyni Twych...
Ze wszystkich świątyni chat i pól
Popłynię hymn wspaniały:
Niech żyje Jezus Chrystus — Król
W koronie wiecznej chwały!"

(jj)

Święto młodzieży katolickiej w Polsce

W cieniu kościoła św. skromnie, poważnie obchodziła młodzież katolicka tegoroczne święto Patronalne ku czci św. Stanisława Kostki. We wszystkich parafiach odbyły się rekolekcje, Triduum dla naszej młodzieży, spowiedź i komunie św. W wielu miejscowościach odbyło się poświęcenie świetlic, ognisk. Społeczeństwo ofiarowało młodzieży biblioteki, narzędzia do prac amatorskich, w wielu wypadkach ofiarowano młodzieży nowe sztandary, proporce organizacyjne. Msze św. odbyły się za młodzieżą Polską i za poległych oraz zmarłych członków organizacji. Prawie wszędzie odbyły się uroczyste zebrania i przyrzeczenia wierniej służby Polsce pod sztandarem Krzyża św. Najwspanialej wypadły uroczystości młodzieżowe na ziemiach: Karkonoskiej i Wielkopolskiej wraz z Ziemią Lubuską.

Książki podarki gwiazdkowe

Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu, ul. Marcinkowskiego 22 (Albertinum) poleca jako miłe upominki gwiazdkowe dla młodzieży jak też i dla osób dojrzałych książki pisane z optymizmem i życzliwością do ludzi:

Atkinson — BOBIK OD FRANCISZKANÓW
Carnegie-Iłakowiczówna — JAK USZCZĘSLIWIAĆ...
Domańska — HISTORIA ŻÓLTEJ CIŻEMKI
Kobylińska — JAK I-b ODKRYŁA NOWY ŁĄD
Szalay-Groele — STRASZNE DZIEDZICTWO.

Równocześnie polecamy naszym Czytelnikom jako nowość dobrze się zapowiadającą z cyklu „Jasne Książki“

Z. Zawiszanki — PRZEDZIWNY WÓDZ
Pii Górskiej — TARCZA I KAPTUR

Wydawnictwo Księży Pallotynów (Pallotinum) Poznań ul. Przybyszewskiego 30

G. Morcinka — BYLI DWAJ BRACIA
Dr Lech Kaczmarek — ŚWIĄTEŁ WSRÓD MROKÓW
Zofii Kossak-Szczuckiej — SUKNIA DEJANIRY
Wilhelm Huenermann — OJCIEC DAMIAN

KSIĘDZU PRYMASOWI — ŻYWY POMNIK

Nie wszystkim zapewne wiadomo, że w Polsce istnieje aktualne zagadnienie, około 92 tysiące dzieci i młodzieży okaleczają. Ponadto istnieje około 30 tysięcy dzieci i młodzieży, którym zagraża kalectwo z powodu gruźlicy kości. Praca charytatywna w kierunku zwalczania kalectwa w Polsce leży niemal odłogiem ze względu na olbrzymie koszty, połączone z rehabilitacją kalek. „Caritas“ kończy w Świebodzinie przygotowanie większego zakładu dla okaleczonych dzieci mając w projekcie tworzenie dalszych zakładów, a także otwarcie ośrodków szkolenia zawodowego i t. p.

W dniu pogrzebu śp. Ks. Prymasa Augusta Kardynała Hlonda powstała inicjatywa utworzenia specjalnego funduszu na ten cel, ku uczczeniu pamięci Wielkiego Zmarłego. Inicjatywę tę ogłosił J. Em. Ks. Kardynał Sapieha Księżom Biskupom i duchowieństwu po pogrzebie śp. Kardynała Hlonda. Inicjatywę tę przyjęli Księża Biskupi jak i duchowieństwo z wielkim entuzjazmem. Ustalono nazwę funduszu w brzmieniu następującym: „Społeczny Fundusz im. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda przy Krajowej Centrali „Caritas“ dla zwalczania kalectwa u dzieci i młodzieży w Polsce przez tworzenie odpowiednich rehabilitacyjnych zakładów leczniczo-wychowawczych.“

Ofiary na ten fundusz należy przysyłać pod adresem: Krajowa Centrala „Caritas“, Kraków, ul. Basztowa 1, konta P. K. O. IV-446, z zaznaczeniem: na fundusz im. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Dzieło do przeprowadzenia jest olbrzymie. Trzeba tu ogromnego wysiłku społeczeństwa i ofiarności. Stąd płynie uzasadniona prośba o wielkoduszne ofiary. Zebranymi funduszami dysponować będzie Komisja Episkopatu dla spraw „Caritas“ pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiehy.

Ze świata

Sofulis premier greckiego rządu uległ atakowi serca i stan jego jest bardzo poważny.

Parlament chiński zwrócił się do kongresu amerykańskiego z apelem, wzywającym do udzielenia rządowi Czang-Kai-Szeka pomocy wobec niezwykle poważnej sytuacji na froncie. Cztery kolumny wojsk ludowych rozpoczęły ofensywę przeciwko miastu Peng-Pu, ważnemu centrum kolejowemu.

Do Jogiakarty stolicy Indonezji przybyła holenderska delegacja rządowa celem podjęcia prób ostatecznego uregulowania rozbieżności istniejących pomiędzy Holandią a republiką indonezyjską.

Kongres jednolitej klasy robotniczej ustalony na 8 grudnia został przesunięty na dzień 15 grudnia z przyczyn techniczno-organizacyjnych.

Amerykańscy i niemieccy eksperci projektują podniesienie stali w Niemczech Zachodnich do 15 milionów ton rocznie, podczas gdy obecnie produkcja ta wynosi 10,700 tys. ton rocznie.

W rejonie górskim Karkonoszy powyżej 1000 metrów nad poziom morza szalał pod koniec listopada huragan połączony z gęstą śnieżycą. Górne rejonny górskie pokryte są grubą warstwą śniegu.

680 litrów szczepionek wyprodukowano w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Gorzowie, dzięki czemu gorzowski oddział P. I. W. wysunął się na czoło wszystkich zakładów tego rodzaju w Polsce.

W Obornikach Śląskich koło Wrocławia otwarte zostało pierwsze na Ziemiach Odzyskanych Samorządowe Sanatorium Dziecięce.

W całej Polsce choinki do 80 cm. wysokości będą sprzedawane w cenie 95 zł, większe w cenie maksymalnej do 265 zł.

Na Pomorzu Zachodnim są w trakcie organizowania dwa parki narodowe; jeden z nich będzie utworzony na wyspie Wolin na północ od Szczecina, a drugi w okolicach Łeby.

Polski państwowy przemysł obuwniczy wyprodukował do 3 listopada br. 6 milionów 666.000 par obuwia.

Z powodu braku środków finansowych zostały przerwane prace nad odbudową zniszczonej przez działania wojenne katedry kolońskiej. Mimo, że katedra niedawno temu została już w bardzo uroczysty sposób poświęcona i oddana do publicznego użytku, wymaga jeszcze na odbudowę 25 milionów marek.

ORGANISTA szuka posady na wsi — mógłby ewent. dzierżawić probostwo lub pomóc księdzu. Oferty z warunkami do — Zybałowa, Starokaliska 25, Ostrów Wlkp.

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Labiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 676 — P. K. O. v-654 — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych** nie zwraca się. **Prenumerata miesięczna** 40,— zł, kwartalna 120,— zł. **Ogłoszenia** w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych 2205-XII/48 K-56658